Nr. 21. Lwów, dnia 19. listopada 1887. Rok XX Tom XL.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Głowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Bydło sądeckie.

napisał Dr. Antoni Barański.

Bydło zachodniego Podgórza karpackiego, a mianowicie w okolicach Sącza i Limanowy, Tymbarku i Nowego Targu jest odmienne od polskiego bydła krajowego. Bydło ziemi sądeckiej jest bowiem maści czerwonej (cisawej) bez cieniowania, bydło polskie zaś brunatne (płowe, gniade i t. p.) i charakterystycznie cieniowane. Pierwsze ma czerwoną śluzawicę bez obwódki, rogi żółte i jasne końce, drugie posiada czarną śluzawicę z jasną obwódką naokoło pyska, rogi szare a końce czarne. Bydło sądeckie jest więc niezaprzeczenie odmiennego pochodzenia od polskiego.

Rozpatrzywszy się bliżej w rasach bydła polskiego po całym kraju, uderza nas w zachodniej Galicyi ta okoliczność, że brunatne bydło polskie, utrzymało się jeszcze do dnia dzisiejszego w przewadze w górach żywieckich, nad granicą szląsko-węgierską, w górach Kalwaryi zebrzydowskiej, w wysokich górach tatrzańskich i Pieninach. Dalej na wschód od Grybowa i Gorlic, brunatne bydło polskie rozprzestrzenia się już zbitą masą aż na Podole i w góry huculskie.

Z geograficznego rozprzestrzenienia pierwotnej rasy bydła polskiego, które okala zewsząd czerwone bydło sądeckie, wnioskować należy, że prawdopodobnie nie jest ono rodzime, lecz pochodzi z innych stron. Znalazłszy w Polsce sprzyjające warunki, wnet rozmnożyło się pomiędzy bydłem polskiem, i to tak dalece, że w niektórych okolicach wyparło prawie zupełnie dawniejsze polskie. Zdaje się, że bydło czerwone było lepsze i wyższej kultury, aniżeli bydło staropolskie, inaczej bowiem nie było by się tak rozprzestrzeniło po kraju. I rzeczywiście bydło czerwone posiada wiele zalet, czem góruje nad polskiem.

Zachodzi pytanie, czy znajduje się gdziekolwiek pokrewne bydło czerwone w obczyźnie, a jeżeli tak jest, w jaki sposób mogło się ono dostać na Podgórze Karpat?

Podobne bydło czerwone znajdujemy dziś rozprzestrzenione w środkowych Niemczech, częściowo napotykamy je nawet we Francyi, w Alpach austryackich i Czechach. Jest to bydło krajowe środkowej Europy, tak zwane frankońskie. W wiekach średnich bydło niemieckie było w swej ojczyźnie czysto zachowane, w tamtem stuleciu atoli uległo zmianie pod wpływem krwi alpejskiej i holenderskiej, tak, że dziś trudno napotkać je gdziekolwiek w czystości.

Z tego zestawienia wynikałoby, że bydło sądeckie jest pochodzenia niemieckiego i że sprowadzano je wówczas do kraju naszego, gdy to w pierwotnej swej ojczyźnie nie uległo jeszcze uszlachetnieniu, a więc przed kilkoma wiekami. Bydło sądeckie przechowało się do dnia dzisiejszego w daleko większej czystości, aniżeli bydło w samych Niemczech, gdyż w Polsce nie uległo (oprócz domieszki krwi polskiej) prawie żadnemu innemu skrzyżowaniu.

Wpływ bydła niemieckiego musiał być bardzo znaczny i dużo bydła tego musiało wejść do Polski, gdyż jeszcze dziś znajdujemy sporą ilość pośród bydła polskiego. Że tak rzeczywiście było, o tem świadczy kolonizacya Niemców na Podhalu i na zachodniem Podgórzu karpackiem przeprowadzona na wielką skalę w średnich wiekach. Podczas dwuwiekowej kolonizacyi trwającej od roku 1200 do 1410 przybyło mnóstwo osadników niemieckich z Saxonii, Turyngii, z nad Renu i północnych Niemiec, niebrakło także osadników z Czech i Morawy. Wychodźcy dobrowolni przychodzili do Polski z całym swym dobytkiem, i tym sposobem dostało się bydło niemieckie do Polski. I chociaż nigdzie nie znajdujemy wzmianki w historyi naszej, jakie bydło przyprowadzali koloniści ze sobą, to jednak nie brak dowodów, że było to bydło czerwone niemieckie, i że tylko tą drogą mogło się dostać do Polski.

Początek nawału niemieckiego do ziem polskich datuje się od czasu zaprowadzenia religii chrześcijańskiej, gdy wiara Chrystusa krzewiła się od zachodu ku wschodowi. Pierwsi biskupi byli niemcami, tożsamo pierwsi mnichy i mniszki. Książęta krakowscy i szlązcy wychowywani częstokroć pośród

Niemców i skojarzeni węzłami małżeńskiemi z Niemkami, protegowali wszelkimi sposobami napływ żywiołu niemieckiego. W 13-tym stuleciu zapanował na dworze książąt krakowskich tak dalece duch niemiecki, że zbawienie Polski widzieli tylko w zniemczeniu kraju. Pod ich opieką ciągnęli do kraju najsamprzód mnisi, mianowicie: Cystersi i Benedyktyni, a za niemi przychodzili rojami osadnicy niemieccy. Także i ryttery niemieccy ciągnęli w XIII i XIV stuleciu do Polski. Gdy bowiem Rudolf, cesarz niemiecki pozdobywał zamki raubrytterów i poburzył je, przybywali do Polski i osiedlali się na Podgórzu, głównie nad Dunajcem.

Oprócz dobrowolnych wychodźców przybywali także jeńcy wojenni, których osadzano na Podgórzu.

Po strasznym napadzie Mongołów w roku 1242 i następnych spustoszeniach kraju przez Węgrów, Litwinów i Rusinów, Podgórze zostało wyludnione, wówczas przybywała w te strony największa ilość Niemców. W roku 1291 budują Niemcy Nowy Sącz i zaludniają kolonistami jego okolice. Dopiero po roku 1410, gdy Jagiełło po bitwie pod Grunwaldem złamał potęgę krzyżaków, ustał napływ niemiecki, i żywioł dotychczas obcy zamalgamował się zupełnie z polskim.

Największy niezaprzeczenie wpływ na hodowlę i gospodarstwo rolne całego Podgórza wywarli Cystersi w Szczyrzycu. Mnisi tego klasztoru byli początkowo Niemcami, gdyż do klasztorów przyjmowano początkowo tylko cudzoziemców, w roku 1285 domagają się też księża polscy, aby do klasztorów przyjmowano Polaków. Klasztor Szczyrzycki powstał w następujący sposób: gdy Henryk brodaty, książe krakowski mianował Niemca, Cedrona Gryfa, wojewodą krakowskim, nadał mu w r. 1234 na dziedziczną własność całą okolicę Szczyrzyca i Nowego Targu aż po góry tatrzańskie. Cedro chciał zniemczyć całe Podhale, założył tedy klasztor Cystersów w Ludzimierzu (pod Nowym Targiem) i osady niemieckie w Nowotarszczyźnie. Na Podhalu i sąsiedniej okolicy Podgórza były już osady niemieckie od roku 1204. Henryk brodaty, przywilejem z r. 1204 osadził bowiem w lasach nad strumieniami: Ostrowskim, Dunajcem, Dunajcem czarnym, Rogóżnikiem, Lepietnicą, Słoną, Ratajnicą, Niedzieliskami i Stradomą, dziewięć osad niemieckich.

Podczas strasznego napadu Mongołów w r. 1242 zniszczały wprawdzie osady niemieckie na Podhalu, gdyż ziemię tę spustoszyli Mongołowie, lecz niedobitki niemieckie pozostały; zamalgamowały się z ludnością polską. Mnichów z Ludzimierza, którzy uratowali swe życie na skale, przeniósł Cedro w r 1244 do Szczyrzyca i darował im swe rozległe dobra na Podgórzu. Wnet posiadali Cystersi 34 wsi i folwarków, dokąd sprowadzali osadników niemieckich.

Klasztorów Cystersów było kilka w Polsce jak n. p. w Lędzie, Jędrzejowie, Mogile (pod Krakowem) Szczyrzycu (na Podgórzu). Ponieważ zakładano klasztory zazwyczaj w okolicach pustych i niezaludnionych i postanowiono użyźniać i zaludniać takie okolice, nie ulega przeto wątpliwości, że OO. Cystersi położyli wielkie zasługi około zaludnienia okolicy Nowego Targu i okolicy szczyrzyckiej w ziemi sądeckiej. O tem twierdzą najlepiej podania ludowe na Podgórzu. Wielka szkoda, że przy kilkukrotnych pożarach klasztoru szczyrzyckiego zaginęły akta i kroniki zakonników. Nie jedną ciekawą rzecz o kolonizacyi, rolnictwie, i hodowli bylibyśmy się dowiedzieli. Działalność kolonizacyjna Cystersów ustała na Podhalu około r. 1376, gdy król Ludwik II-gi przyłączył całą Nowotarszczyznę do dóbr koronnych. Na Podgórzu trwał wpływ Cystersów aż do końca tamtego stulecia.

Cystersi w Szczyrzycu (czyli raczej w Ludzimierzu) byli cudzoziemcami, pochodzili oni z opactwa w Jędrzejowie, dokąd sprowadzono mnichów z Francyi i Niemiec. Ponieważ mnisi sprowadzali nietylko osadników i narzędzia rolnicze, lecz nawet i drzewa owocowe z swej ojczyzny do Polski — nie ulega wątpliwości, że sprowadzali także i bydło. Niewiadomo jednakże czy sprowadzono bydło z Francyi czy z Niemiec od innych opactw Cysterskich. Rzecz ta jest dla nas mniejs ej wagi, tyle tylko pewna, że sprowadzano bydło t y p u n i e m i e c k i e g o. Dodawszy do tego, że konwent szczyrzycki jeszcze przed 40 laty posiadał na wszystkich swych folwarkach tylko bydło czerwone*), jakie jeszcze i dziś widzi się w okolicy, i zawsze własne bydło hodował, — nie ulega wątpliwości, że bydło klasztorne było pochodzenia niemieckiego, i że rozprzestrzeniło się w ubiegłych wiekach w okolicy.

Ile wsi i miasteczek zamieszkiwali osadnicy niemieccy na Podgórzu, niewiadomo, musiała ich być spora ilość, o czem świadczą nazwy niemieckie, jak n. p. Tymbark (Tannenberg), Limanowa (Illmann'owa), Nowy Targ (Neu Markt), Wachsmund Szaflary (Schaflager), Czorsztyn (Schornstein), Nowy Sącz (Neu Sandez) i td. Obok wyliczonych dowodów posiadamy inne, świadczące nie mniej o prawdziwości pochodzenia niemieckiego bydła ziemi sądeckiej. Środkowym punktem rasy sądeckiej jest Tymbark i Limanowa, tu znajduje się przeszło 60% bydła noszącego na sobie wszelkie cechy bydła niemieckiego (frankońskiego). Maść jest jednostajnie czerwona, śluzawica bez barwika, rogi żółte, końce jasne, szyja bez podgardla, krzyże spadziste. Temi cechami znamionuje bydło sądeckie, iż należy do grupy bydła niemieckiego. Przechowało się nawet w wielkiej czystości, gdyż najstarsi ludzie nie pamiętają, by kiedykolwiek wprowadzono w te okolice bydło tyrolskie, szwajcarskie lub holenderskie. Że bydło sądeckie rzeczywiście niema żadnej domieszki bydła alpejskiego, przekonałem się o tem naocznie. Będąc niedawno na targu w Tymbarku, gdzie było około 500 sztuk bydła z okolicy zgromadzonego, uderzyła mnie nadzwyczajnie ta okoliczność, że ani na jednej sztuce nie mogłem spostrzedz domieszki krwi alpejskiej. Nie było tutaj owych szerokich nozdrzy, szerokiego czoła, wola, zadartego w górę ogona i masywnej kości, któremi znakami charakteryzuje się tak dobitnie bydło alpejskie. O wpływie holendrów nie wspominam, gdyż sama maść jednolicie czerwona bydła sądeckiego, wykazuje brak krwi holenderskiej.

W końcu nadmieniam jeszcze i tę okoliczność, iż w całej sądeczczyźnie t. j. w obrębie rozprzestrzenienia się rasy czerwonego bydła, używają krów do robót gospodarskich, czego

---

*) Zapewnił mnie o tem ks. Wincenty Kolor, któremu zawdzięczam wiele szczegółów dotyczących historyi klasztoru Szczyrzyckiego. Dziś bydło folwarków Szczyrzyckich, uległo ogólnemu prądowi krzyżowania, tak, że mała ilość utrzymała się w czystości.

nigdzie nie czynią w Galicyi (z wyjątkiem Haczewa, kolonii szwedzkiej). Jest to obcy zwyczaj niemiecki i czeski, wprowadzony tutaj przez kolonistów wraz z bydłem niemieckim.

Maści nakrapiane i tak zwane „boczaste i brzeziaste“, znamionujące wpływ bydła nadmorskiego (nizinnego północy, żuławskiego), są tutaj nadzwyczaj rzadkie. W Sądeczczyźnie napotyka się 3—5% takiego bydła, gdy tymczasem w północnej Galicyi i mało dostępnych lasach majdańskich i brodzkich dochodzi ich ilość do 30%. Z tego wnioskuję, iż bydło czerwone, wprowadzone przed pięciu lub sześciu wiekami na Podgórze, zastało tutaj bydło staropolskie brunatne, z którem się zmieszało. Niezastało jednakże bydła żuławskiego, gdyż to dopiero w późniejszych wiekach rozprzestrzeniało się w Polsce, posuwając się od północy ku południowi.

Bydło sądeckie, lubo małe, odznacza się przymiotem mleczności i łatwym opasem, daje także dobre woły robocze.

Woły sądeckie wychodzą w znacznej ilości do Szlązka i na Morawę, i płacą za nie od 10 do 20 złr. więcej na parze, aniżeli za woły siwe. I krowy wykupują na targach w Sączu, Tymbarku, Limanowej, Czchowie, Skrzydlnej i Łącku do Węgier, na Szląsk i Morawę. Najwięcej krów wychodzi na Szląsk gdyż krówki te niewybredne i zahartowane zaspakajają potrzebę biednej ludności szlązkiej, która dla braku dobrej paszy nie może się trudnić wychowem i musi zadawalniać utrzymywaniem krów niewybrednych. W górach sądeckich kwitnie opas wołów na suchej i zielonej paszy. Uprawiają tam na wysoką skalę koniczynę. Dawniej gdy nieuprawiano jeszcze koniczyny, wszyscy gospodarze zjeżdżali z gór na doliny, gdzie kupowano słomę, ażeby jej używać jako sieczki do tuczenia z osypką jęczmienną lub owsianą. Ciężkie to były czasy gdyż słoma była droga, a i dowóz w góry bardzo przykry. Teraz nie kupują już słomy, gdyż mają jej dosyć od czasu gdy poczęli uprawiać koniczynę, która sowicie się tutaj rodzi. Zazwyczaj opasa każdy gospodarz dwa razy do roku, są jednak gospodarze, którzy regularnie cztery razy do roku woły zmieniają, a podtuczywszy je, prowadzą na jarmark.

Krów używają do pracy, lubo bardzo umiarkowanie, po parę godzin dziennie, a tylko kiedy niekiedy przy nagłej robocie przez pół dnia. Tym sposobem zaoszczędza sobie mały właściciel konia lub wołu, którego by musiał przez cały rok utrzymywać lub najmywać. Mimo więc ubytku w mleku z powodu pracy krowami, opłaca się im to sowicie, gdyż nie potrzeba płacić za najem, a co najgłówniejsze, można każdą robotę wykonać w należytym czasie. W Sądeckim cenią przymioty krowy nietylko ze względu na mleczność lecz i ze względu na pracę, gdyż nie każda krowa dobrze ciągnie i nie każda da się przyuczyć do pługa i wozu.

Rzut oka na gospodarstwa głównie włościańskie

w powiecie ropczyckim, pilzneńskim, grybowskim i gorlickim.

Sądzić by należało, że gospodarstwa położone więcej w zachodniej stronie kraju naszego, celować powinny postępem w rolnictwie, bo przecież tam zaludnienie jest większe i ziemia jest drogą; więc naturalnem następstwem takich warunków ekonomicznych, powinna też i kultura danej miejscowości znacznie być wyższą, jak w miejscowościach gdzie ludność jest mniejsza a ziemia o wiele tańszą.

Tej ogólnie uznanej zasady ekonomicznej do powiatu ropczyckiego, w żaden sposób zastosować się nie da, gdyż gospodarstwa tamtejsze (a zastrzegam się, że mam na myśli przedewszystkiem gospodarstwo włościańskie) są zacofane i prowadzone najnieracyonalniej. Prawda, że powiat ten ma przeważnie złe grunta, są one po większej części mokre glinki lub piaski i sapy; więc sama natura gruntu nastręcza już pewne trudności w zaprowadzeniu lepszej uprawy a do ogólnego upadku rolnictwa przyczyniają się jeszcze inne czynniki, jak brak łąk i pastwisk, wskutek czego zaniedbany jest chów bydła, a dalszem następstwem tego, jest niedostateczna produkcya nawozu i co za tem idzie — wyjałowienie roli.

Brak zarobku dotkliwie się tu daje uczuwać miejscowej ludności; nie ma też żadnego przemysłu domowego, a tak wszystkie te okoliczności ujemny wpływ wywierają na dobrobyt miejscowych włościan. Więc też i włościanie chętnie emigrują do Ameryki.

Przeciwny jestem przesiedlaniu się rodzin włościańskich do Ameryki, gdyż w tym razie rodziny te pozostają bezpowrotnie straconemi dla naszego społeczeństwa, i prąd ten emigracyjny należałoby skierować raczej na wschód Galicyi, gdzie ziemia jest tańszą, a brak rąk do pracy zawsze jeszcze uczuwać się daje.

Wielkie zasługi w tej kwestyi oddaćby mogło krajowi „Towarzystwo parcelacyjne“ zawiązane z odpowiednim kapitałem, któreby nabywało we wschodniej Galicyi majątki wystawione na sprzedaż i takowe włościanom z zachodniej Galicyi parcelami rozsprzedawało.

Można być pewnym, że takie Towarzystwo świetny interes finansowy by zrobiło, bo w zachodniej Galicyi za lichą górską ziemię płacą włościanie od 200 złr. i wyżej a grunta nieco niżej położone i trochę lepsze, dochodzą bajecznej ceny do 600 złr. za morg.

We wschodniej Galicyi zaś można kupić większą majętność z niezłym wcale gruntem po 100 do 150 złr. za morg; więc Towarzystwo takie parcelacyjne przypuszczając nawet że koszta administracyi jego byłyby wysokie, mogłoby akcyonaryuszom świetną dać dywidendę.

W powiecie ropczyckim na gruntach piaszczystych jak w Ociece i Czarnej rozpowszechnia się coraz więcej uprawa łubinu żółtego na zielony nawóz. Sieją tam zwykle łubin w ugorze przeznaczonym pod uprawę żyta. Oprócz uprawy łubinu na zielony nawóz jest tutaj dosyć znaczna produkcya nasienia łubinu dla sprzedaży. W jesieni płacą tam handlarze $4^1/_2$—5 złr. za metryczny cetnar; na wiosnę zwykle cena jego podnosi się nieco. Opowiadano mi w Czarnej, że zrobiono tam z łubinem niezwykłe doświadczenie. Zasiano łubin na wiosnę, w życie. Pokąd żyto nie zostało sprzątnięte, łubin trzymał się nisko, dopiero po zebraniu żyta podniósł się w górę i był wcale nie zły, mógł też być w jesieni przyorany na zielony nawóz jeszcze raz pod żyto, lub pod następną uprawę owsa.

Zrobiono też doświadczenie, że późno zasiany łubin, jeżeli go w jesieni przymrozki zachwycą i takowy trochę przemarznie, natenczas traci swoją właściwą gorycz (?), i taki zmrożony łubin bydło chętnie spożywa. Doświadczenie to zrobione z łubinem miałoby wielką donios łość, gdyż jak wiadomo bydło łubinu ani zielonego ani zrobionego na siano jeść nie chce; gdyby więc przemarznięty łubin był dobrym pokarmem dla bydła, natenczas uprawa jego, która na gruntach piasczystych zupełnie ubogich jest najwłaściwszą — nabrałaby nowego znaczenia, gdyż ułatwiłaby hodowlę bydła, która na takich piasczystych gruntach wielce jest utrudnioną z powodu małego wyboru roślin pastewnych mogących się tam uprawiać.

Niedostatek nawozu starają się gospodarze tamtejszych powiatów zastąpić mąką kościaną, która tam coraz więcej się rozpowszechnia; dają oni zwykle 2 cetnary metryczne na morg i miewają nie złe rezultaty z takiego nawożenia. Włościanin w zachodniej Galicyi umie się liczyć, a obliczają oni, że pomimo wkładu 18 złr. na morg (gdyż tyle ich 2 cetnary metryczne kosztują) nie źle im się to opłaca, bo mają znacznie większe zbiory.

Kości dają zwykle pod żyto lub kartofle. Dla żyta rozsiewają mąkę kościaną już po rozsianiu nasienia, albo równocześnie i zawlekają bronami; pod kartofle zaś mieszają mąkę kostną z popiołem i pod każden posadzony kartofel podsypują szczyptę tej mieszanki.

Przekonali się też gospodarze tamtejsi że na zupełnie jałowych gruntach, użycie kości jako nawozu nie przynosi korzyści, więc też teraz bardzo wyjałowionych gruntów, kośćmi nie nawożą, a tylko takie, które są jeszcze w niejakiej sile nawozowej. Najlepszy rezultat mają gospodarze, jeżeli dadzą pół nawozu stajennego z dodatkiem równoczesnym 2 cetnarów metr. kości na morg.

Uprawa roli nie jest staranna, a pochodzi to głównie ztąd, że orzą tutaj w zagony 4^0 i 6^0 skibowe. Przy tak wązkich zagonach o staranniejszej uprawie mowy być nie może, bo ani poprzecznej orki, ani poprzecznego włóczenia bronami zastosować się nie da. W dodatku najczęściej sieją zboże po zbożu — wszystko to wpływa na wielkie zachwaszczenie i zaperzenie roli.

Jednym z powszechnie tutaj popełnianych błędów jest nadto późny siew żyta, co na tak zimnych gruntach przy ostrzejszym już nieco klimacie jest zupełnie wadliwem, i czemu głównie przypisać należy, że urodzaj żyta często zawodzi.

Gospodarstwa dworskie są bez porównania lepiej prowadzone — na dworskich łanach nie ma tu już nigdzie tak wązkich zagonów jak u włościan, uprawia się też odpowiednia przestrzeń koniczyny i buraków pastewnych; miejscami też na piaskach spostrzegać się daje uprawa bulw. Chów bydła jest dosyć rozwinięty. W Ostrowie majętności p. Tadeusza Lange jest bardzo piękna obora zarodowa bydła rasy kuhlandskiej zaprowadzona przez niego. — Teraźniejszy dzierżawca p. Teofil Wiśniewski prowadzi dalej tę rasę ze znajomością rzeczy i z wielkiem zamiłowaniem. Jest to bydło dobrze zbudowane, pięknych kształtów, osadzone na niskich nogach; maść czerwonosrokata. Rasa to dość mleczna, gdyż jak to miałem sposobność przekonać się naocznie z rejestrów udoju, niektóre krowy dają tam do 300 litrów mleka rocznie. Przychowek sprzedaje się tam po cenie 45—50 centów za kilo żywej wagi.

Gospodarstwa folwarczne około Wielopola uprawiają też dosyć znaczną ilość rzepaku zimowego a także i chmielu.

W Pstrągowej u p. Stanisława Wasilewskiego jest piękna stadnina koni rasy arabskiej; a także na tamtejszym folwarku trzymają owce cienkowełniste, z któremi dziś już tak rzadko gdzie w Galicyi spotkać się można. Owczarnia liczy tam 600 sztuk, a p. Wasilewski jest zdania, że chów owiec straty mu nie przynosi.

Już to u nas co prawda w gospodarstwie różne rzeczy były w modzie i zmienialiśmy je tak samo, jak fraki i tużurki naszej garderoby. Był czas kiedy każden gospodarz musiał koniecznie uprawiać rzepak, bez względu na to, czy gleba była odpowiednią dla uprawy rzepaku lub nie, i czy siły nawozowe odpowiednie były zaprowadzeniu uprawy tej rośliny handlowej; następnie rzucili się wszyscy do produkcyi koniczyny nasiennej czerwonej i białej; dalej znów wzięli się do uprawy chmielu; miała też i malwa swoich zwolenników, tak samo też było i z hodowlą owiec Merynosów.

Dziś rzadko gdzie pozostały owce, a zaprowadziliśmy wszyscy bez wyjątku hodowlę bydła, a w szczególności produkcyę mleka.

Byłby to objaw bardzo pocieszający, gdyby z tego faktu można wnosić, że taka zmiana nastąpiła w skutek intenzywności naszych gospodarstw i z tego powodu hodowla owiec musiała ustąpić miejsca hodowli bydła. Ale niestety tak nie jest, bo nawet w najbardziej extenzywnych gospodarstwach wyrugowano owce, a zaprowadzono bydło, — ale czy krok ten był z korzyścią dla naszego rolnictwa — to znowu inna kwestya!

Jako osobliwość klasyfikacyi gruntów przez komisyę ustanawiającą podatek gruntowy, przytoczyć muszę gminę „Mała" w pow. ropczyckim, gdzie grunta są górzyste nieprzepuszczalne, o bardzo płytkiej warstwie rodzajnej. Dobry urodzaj rzadko tu kiedy bywa, a i kartofle, ta podstawa exystencyi naszego kmiotka, nie udają się dobrze — sprzęt 40 worów z morga, to już najświetniejszy rezultat o jakim tutejszy gospodarz zamarzyć może; a takie wypadki przechodzą nawet w tradycyę; — zboża nie sprząta się też wyżej jak 3—5 kóp z morga, a nigdy też kopa nie wydaje korca ziarna. — A przecież grunta te zaliczone zostały przez komisyę klasyfikacyjną do drugiej i trzeciej klasy! — doprawdy, trudno pojąć w jaki sposób to mogło nastąpić.

Pokazywano mi tu w Małej okazy siarczku żelaza, które woda ze szczelin gór wynosi; — gdyby on w znaczniejszej obfitości w górach tamtejszych się znajdywał, to przedstawiałby cenny materyał, do korzystnego założenia fabryki kwasu siarkowego, tak szerokie zastosowanie w dzisiejszym przemyśle mającego.

W powiecie pilzneńskim są już znacznie lepsze grunta jak w poprzednio opisanym powiecie; są one więcej przepuszczalne i bywają też tutaj wcale nie złe urodzaje. — Sterkoryzacya gruntów nie zrobiła jednak zbyt wielkich postępów — włościanie

rie nawożą więcej jak $^1/_{10}$ uprawianej przestrzeni. Jako główną przyczynę złego, uważam i tutaj za mało rozwiniętą uprawę roślin pastewnych, w skutek czego inwentarz przeważnie słomą bywa żywiony, a na ściółkę używa się liści, jednego z najgorszych surogatów mogących zastąpić słomę na ściołkę, gdyż materyał ten nie będąc dziurkowaty, nie zdolny jest przyjmować w siebie płynne części nawozu, które się marnują; oprócz zawierają jeszcze liście znaczną ilość garbniku, któren dla wegetacyi nie jest sprzyjającym. Lepiejby już było niedostatek ściółki zastąpić suchą ziemią, co dotąd nie było tu w zwyczaju. — Jednym z popełnianych przez włościan błędów rolniczych jest, iż koniczynę sieją za rzadko bo zaledwie 2 garnce na morg, to też tak rzadki siew koniczyny ma ten skutek, iż ona tutaj wyjątkowo tylko bywa dobrą, a brak paszy dotkliwie uczuwać się daje

Przy takim stanie rzeczy i chów bydła pozostawia wiele do życzenia. W Januszkowicach w Błaszkowy i okolicachmają też włościanie naganny zwyczaj opóźniania się z zasiewem żyta skutkiem czego na gruntach tutejszych mrozy bardzo często żyto z korzeniem wyciągają; zaradziéby można temu przez wałkowanie go na wiosnę, co także nie jest tu w zwyczaju.

Chów bydła u włościan nie jest staranny; więcej troskliwości poświęcają chowu koni, mają też oni tutaj zarobek furmankami, dostawiając materyał leśny do miasteczka Brzostka, gdzie są tartaki parowe jakiejś firmy wiedeńskiej.

Uprawa roli u włościan nie dosyć jest staranna, i tutaj orzą w zbyt wązkie zagony, a w dodatku za płytko, bo zaledwie na 3—4 cale głębokości, pomimo, że warsta urodzajna jest dosyć głęboką i możnaby stopniowo pogłębić orkę bez najmniejszej obawy.

Zakorzeniony też przesąd między włościanami jest, ażeby trawę i koniczynę kosić wtenczas, gdy one są przestarzałe, pod pozorem, że więcej paszy w ten sposób się zbierze. Następstwem takiego postępowania jest, że siano twarde niestrawne i niepożywne, a bydło z niego nie wiele ma pożytku. Dworskie gospodarstwa nie trzymają się jednak tej zasady i koszą łąki i koniczyny, gdy takowe zakwitną.

W zeszłym roku w tych okolicach niezmiarka zrobiła wielkie spustoszenia na pszenicy; pola dotknięte tą plagą, odrazu poznać było można po blado zielonym kolorze znacznej części roślin na łanie: w niższych częściach rośliny na parę cali od ziemi spostrzedz się dawała cebulkowata nabrzmiałość na żdźble, a listki pszenicy w której gościła niezmiarka, skręcały się i przybierały kształt mający podobieństwo do sprężyny. Kłos też takich roślin był bardzo mały i zawierał tylko nikłe i niewykształcone ziarno.

Kopa pszenisy dotkniętej niezmiarką nie wydawała więcej jak 6—8 garncy ziarna. W roku bieżącym na szczęście jakoś klęska ta się nie powtórzyła, pomimo, iż nie były przeciw niej zastósowane żadne środki ochronne.

Okolica tutejsza nadzwyczajnie jakoś sprzyja zbytecznemu rozmnażaniu się owadów. W tym roku chociaż nie ma niezmiarki, ale za to pędraki i niedźwiadki wiele szkody narobiły, szczególnie na zasiewach jęczmienia, gdyż prawie połowa roślin była żółta, a za pociągnięciem rośliny do góry, preekonać się można było, że korzeń zupełni podjedzony.

Dobre wrażenie na przejeżdżającym robią gospodarstwa dworskie w tutejszym powiecie, — na każdym kroku widoczny jest tutaj postęp; — uprawa roli wyborna, inwentarze piękne i dobrze utrzymane, budynki gospodarskie dobre, powiedziałbym nawet że są może za kosztowne; — urodzaje tegoroczne przedstawiały się tam świetnie.

Jednym z postępowych gospodarzy tutejszej okolicy jest p. Władysław Fibich właściciel Klecia i Błaszkowy. W Kleci gospodarstwo prowadzone jest z zamiłowaniem i znajomością rzeczy. Jest tu i chmielarnia i kultura malwy, i lucerniki; — uprawiają też koński ząb na większe rozmiary i cały zbiór tej paszy z kilku morgów służy dla krów na karmę zimową, konserwowaną w zbiornikach umyślnie w tym celu zbudowanych. (D. c. n.)

Protokół

posiedzenia Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gosp. dnia 28. maja 1887.

Przewodniczący: J. Excl. Adam książe Sapieha.

Obecni członkowie Komitetu, pp. dr. Barański Antoni, Breuer Jan, Gizowski Józef, Gniewosz Włodzimierz, Henzel Seweryn, Langie Tadeusz, Strzelecki Henryk, Tyniecki Władysław, Wybranowski Leoncyusz. Trzymający pióro pp. Władysław Zawadzki i Adam Konopka.

Wnioski i uchwały:

I. Protokoły posiedzeń Komitetu z dnia 2. i 16. kwietnia i 7. maja b. r. przyjęto bez zmiany.

Do protokołu z dnia 2. kwietnia 1887 r. ustępu XVI czyni p.Seweryn Henzel uwagę, że będąc mianowany uchwałą Komitetu jednym z delegatów do Komisyi mieszanej w sprawie zakupna w kraju prowiantów do magazynów wojskowych dotychczas o tej nominacyi zawiadomienia nie otrzymał. Uchwalono polecić kancelaryi rychłe załatwienie ekspedycyi.

II. Przy protokole z dnia 16. kwietnia 1887 r., zabiera głos J. O. książe prezes i wyjaśnia przebieg zwołanej przezeń na dzień 3. maja b. r. do Wiednia ankiety gorzelników przedlitawskich i przedkłada memoryał i wnioski wręczone ministrowi skarbu przez osobną deputacyę tejże ankiety.

Zgodnie z wnioskami pp. Strzeleckiego, Gizowskiego i Henzla uchwalono:

1) Przyjąć memoryał ankiety wraz z wnioskami do zatwierdzającej wiadomości.

2) Przesłać odpis JW. Janowi hr. Stadnickiemu i W. p. Adamowi Jędrzejowiczowi, jako członkom Komitetu krakowskiego Tow. roln. i uczestnikom zjazdu we Wiedniu z prośbą, aby zechcieli podobną uchwałę przeprowadzić w Komitecie krakowskim i uzyskać urzędowne doniesienie o tem Komitetowi naszemu.

3) W najbliższym numerze „Rolnika“ mają być to podanie i załączony memoryał pragski zamieszczone.

Na wniosek p. Leoncyusza Wybranowskiego: Wyrażono przez powstanie jednomyślnie JO. księciu prezesowi podziękowanie za zwołanie ankiety gorzelników przedlitawskich i za tak gorliwe zajęcie się całą tą dla kraju tak ważną sprawą.

III. Przedłożoną przez prof. dr. Barańskiego instrukcyę dotyczącą kursów weterynaryjnych, odroczono do przyszłej sesyi.

IV. JO. Książe prezes wyraza żal z powodu śmierci wieloletniego członka Komitetu gal. Tow. gosp. ś. p. Zygmunta Bojarskiego.

Zgodnie z wnioskiem uczczono pamięć zmarłego przez powstanie.

V. JO. Książe prezes poddaje pod głosowanie wniosek względem przedstawienia się Komitetu gal. Tow. gosp. korporacyjnie Następcy tronu Arcyksięciu Rudolfowi podczas pobytu Tegoż we Lwowie. Uchwalono jednogłośnie.

W myśl powyższej uchwały zawiadamia JO. książe prezes, że posłuchanie odbędzie się dnia 3. lipca o godzinie 10-tej w gmachu C. k. Namiestnictwa i zaprasza, aby członkowie Komitetu gal. Tow. gosp. zgromadzili się o godzinie pół do 10-tej tegoż dnia w kancelaryi gal. Tow. gosp. celem korporacyjnego udania się na audiencyę. Powzięto do wiadomości.

VI. Z porządku dziennego przedkłada JO. książe prezes reskrypt Wysokiego c. k. Namiestnictwa wzywający do przedłożenia terna, celem zamianowania delegata do Komisyi spraw chowu koni przy c. k. Namiestnictwie na nowe 6-cio lecie.

Na wniosek JO. księcia prezesa tudzież pp. Gizowskiego i Henzla, uchwalono przedłożyć następujące terno, mianowicie: WP. Józefa Skarbka Borowskiego z Drohomyśla; JO. Adama księcia Lubomirskiego z Miżyńca; JWP. Włodzimierza Gniewosza z Złotego Potoka, z tą uwagą, aby zastępca był również z tego samego terna wybrany.

VII. Na wniosek JO. księcia prezesa, uchwalono:

1) Tegoroczne jesienne Walne Zgromadzenie gal. Tow. gosp. odbyć w Krakowie podczas wystawy tamtejszej wspólnie z Towarzystwem rolniczem krakowskiem.

2) Wezwać Komitet Tow. roln. krakowskiego o zamianowanie delegatów do ułożenia wspólnie z Komitetem naszego Towarzystwa pytań mających stanowić porządek obrad rzeczonego Walnego Zgromadzenia.

3) Polecić kancelaryi, aby wszystkie w tej sprawie nadchodzące akta oddawano p. Tadeuszowi Langiemu jako specyalnemu referentowi.

VIII. Na wniosek p. Jana Breuera, uchwalono zarezerwować 150 złr. z subwencyi chowu bydła dla p. Zygmunta Łastowieckiego, w razie gdyby tenże wysłał na wystawę krakowską 5 do 6 sztuk bydła rasy krajowej z obory zarodowej w Lipniku a mianowicie 2 krowy pierwotne, 2 jałówki pierwszego pokolenia i 1 do 2 buhajów, na opędzenie kosztów wysełki tegoż bydła na rzeczoną wystawę.

IX. JO. książe prezes przedkłada pismo przewodniczącego borszczowskiego Oddziału gospod. JWP. Mieczysława hr. Borkowskiego w sprawie wydania odezwy w języku polskim i ruskim, wzywającej gr. kat. księży, włościan i wójtów w Oddziale do wpisywania się na członków gal. Tow. gosp., oraz w sprawie zniżenia wysokości wkładek.

Zgodnie z wnioskiem JO. księcia prezesa i p. Langiego, uchwalono:

1) Pozostawić rzecz co do odezwy do rozstrzygnięcia Oddziałowi, jako tegoż sprawę wewnętrzną, niedotyczącą całego gal. Tow. gosp.

2) Co do zniżenia wkładek, zwrócić uwagę Oddziału, że wniosek należycie sformułowany winien być przedłożony we właściwym terminie za pośrednictwem Komitetu Radzie Ogólnej gal. Tow. gosp., jako jedynie uprawnionej do rozstrzygania w sprawach podobnego rodzaju.

X. Podanie pp. Gubrynowicza i Schmidta względem poparcia nowego wydania „Przewodnika dla leśniczych“ przez zakupno pewnej ilości egzemplarzy

Na wniosek p. Strzeleckiego uchwalono, przekazać panu dr. Tadeuszowi Pilatowi do referatu i sprawozdania.

XI. P. Gizowski przedkłada podanie kuratora szkoły chmielarskiej w Środopolcach W. P. Alfreda Steckiego w sprawach rzeczonej szkoły.

Zgodnie z wnioskami p. referenta uchwalono:

1) Wystosować do instruktora szkoły p. Kazimierza Lityńskiego na ręce p. Alfreda Steckiego upomnienie z zagrożeniem, że jeżeli nie będzie się ściśle stosował do poleceń członka kuratoryi szkoły p. Alfreda Steckiego tudzież Komitetu gal. Tow. gosp. natenczas otrzyma natychmiast dymisyę.

2) Uprosić W. p. Adama Krajewskiego z Dubia, aby jako delegat Komitetu gal. Tow. gosp. zwiedził szkołę w Środopolcach i zbadawszy dokładnie stan tejże, tak co do pełnienia obowiązków preez Instruktora szkoły, jakoteż co do postępu uczniów Komitetowi gal. Tow. gosp. przedłożył sprawozdanie z odpowiedniemi uwagami i wnioskami. Równocześnie zawiadomić o tem Wgo p. Alfreda Steckiego.

3) W razie gdyby Instruktor p. Kazimierz Lityński podał się do dymisyi zamknąć szkołę chmielarską w Środopolach i przenieść takową do Starego Sioła.

4) Wezwać wszystkie Rady Oddziałowe gal. Tow gosp. by z uwagi na potrzebę dat statystycznych, jakoteż dla informacyi zgłaszających się kupców podały Komitetowi gal. Tow. gosp. do dnia 1. lipca b. r. dokładne wykazy znajdujących się w ich Oddziałach chmielników, przestrzeń tychże i wysokości przeciętnej produkcyi, a dla szybszego i pewniejszego przeprowadzenia tej ważnej sprawy udać się także do Wysokiego Wydziału krajowego z prośbą, by daty te przez Wydziały powiatowe zebrał.

XII. Pan Breuer przedkłada sprawę utworzenia obory zarodowej $^1/_2$ krwi rasy oldenburskiej u JW. Stefana hr. Zamoyskiego w Wysocku.

Zgodnie z wnioskiem uchwalono oborę zarodową $^1/_2$ krwi rasy oldenburskiej w Wysocku utworzyć.

XIII. Tenże referent przedkłada podanie stanisławowskiego Oddziału gal. Tow. gosp. z ponowną prośbą o subwencyę na premiowanie bydła włościańskiego na wystawie przeglądowej w Stanisławowie.

Zgodnie z umotywowanym wnioskiem p. referenta odmówiono z powodu braku subwencyi na ten cel w roku bieżącym.

XIV. Tenże referent przedkłada podanie Rady sanockiego Oddziału gal. Tow. gosp. o subwencyę na wystawę przeglądową w Lisku połączoną z premiowaniem bydła włościańskiego.

Na wniosek p. referenta uchwalono udzielić sanockiemu Oddziałowi gal. Tow. gosp- przyobiecaną i zarezerwowaną dla niego z roku ubiegłego kwotę 150 złr. w. a. na premiowanie bydła włościańskiego na wystawie przeglądowej w Lisku bieżącego roku.

P. Lange wnosi dodatkowo aby z subwencyi na rok 1888 po otrzymaniu takowej przeznaczyć stosowną kwotę dla jarosławskiego Oddziału gal. Tow. gosp. na wystawę przeglądową w roku przyszłym. Uchwalono zgodnie z wnioskiem.

XV. P. Breuer przedkłada podanie p. Feliksa Jasińskiego w sprawie obory zarodowej ½ krwi w Olszanicy.

Zgodnie z wnioskiem p. referenta uchwalono zwinąć oborę zarodową w Olszanicy i zażądać od p. Feliksa Jasińskiego zwrotu udzielonej mu na zakupno buhaja do rzeczonej obory subwencyi.

XVI. Z porządku dziennego przedkłada p. Langie wnioski dotyczące użycia subwencyi przenaczonej na stypendya mleczarskie.

Zgodnie z wnioskami p. referenta uchwalono:

1) Z subwencyi w kwocie 1000 złr. przyznaczonej przez c. k. Ministerstwo rolnictwa na rok 1886 na stypendya dla kandydatów nauki mleczarstwa użyć 400 złr. na wykształcenie dozorcy a raczej zarządcy mleczarni spółkowej w większem mieście, a 600 złr. przeznaczyć na koszta podróży takiego kandydata, któryby podjął się zbadać organizacyę spółek nabiałowych w różnych krajach i obeznał się z warunkami założenia i prowadzenia spółek rzeczonych, poznał najnowsze przyrządy w mleczarstwie używane i zbadał stosunki handlowe produktów nabiałowych tak, ażeby mógł po powrocie do kraju nietylko organizować stowarzyszenia producentów mleka, ale zarazem udzielać rad w sprawie przerabiania nabiału na produkta eksportowe i najkorzystniejszego spieniężania takowych po za granice kraju.

2) Wstrzymać się z rozpisaniem konkursu na stypendyum 600 złr. do września b. r., do którego to czasu znajdzie Komitet gal. Tow. gosp. sposobność w drodze poufnej porozumieć się z takim kandydatem, któryby nie tylko zadanie określone spełnił, ale nadto zwróciłby pewną kwotę do rozporządzenia Komitetu na cele popierania mleczarstwa w kraju.

3) Na stypendyum 400 złr. ogłosić konkurs zaraz, a oprócz tego posłać zawiadomienie do Dyrekcyi szkół niższych rolniczych w kraju z wezwaniem, aby starały się nakłonić uczniów tych szkół do obiegania się o stypendym.

P. Breuer wniósł poprawkę dodatkową, aby stypendystę otrzymującego 400 złr. wysłać na naukę do rządowego inspektora mleczarstwa p. Egana w Peszcie. Uchwalono z tem zastrzeżeniem, że gdyby stypendysta nieumiał po niemiecku wyszle go się na naukę do Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

XVII. Pan Henzel przedkłada podanie Rady łańcucko-jarosławskiego Oddziału w sprawie wyjednania za pośrednictwem Koła Polskiego opustu 25% od podatku gruntowego i sprawę zaopatrywania na przyszłość potrzeb wojska produktami krajowemi.

Zgodnie z wnioskiem p. Henzla uchwalono, przydzielić do referatu sprawę co do opustu 25% podatku p. Dr. Tadeuszowi Skałkowskiemu, zaś sprawę zaopatrywania potrzeb wojska produktami krajowemi p. Augustowi Schelenbergowi.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wiadomości z Oddziałów.

Z Oddziału łańcucko-jarosławskiego. W dniu 25. b. m. i r. o godzinie 10-tej rano w sali Magistratu w Jarosławiu odbędzie się ogólne Zgromadzenie członków Oddziału łańcucko-jarosławskiego.

Porządek dzienny następujący:

1. Zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego i przyjęcie nowych członków.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia.
3. Odczytanie pism do Rady Oddziału.
4. Odczytanie Instrukcyi dla stacyi ogierów utworzyć się mających.
5. Projekt programu Wystawy przeglądowej bydła włościańskiego w Przeworsku w r. 1888.
6. Odczyt W. Myszkowskiego „o przezimowaniu bydła“.
7. Sprawy stacyi buhajowych w naszym Oddziale.
8. Sprawozdanie o stanie biblioteki Oddziału.
9. Wybór 12. delegatów i 6. zastępców na walne Zgromadzenie Tow. gosp. we Lwowie w 1888 — oraz wybór członka do Komisyi szkontrującej.
10. Sprawa zakupna nasienia koniczyny czerwonej.
11. Uchwalenie subwencyi dla Kółek rolniczych.
12. Sprawozdanie o wniosku W. p. Włodzimierza Kozłowskiego w sprawie gorzelnianej.
13. Wnioski samoistne członków Oddziału.
14. Losowanie przedmiotów gospodarskich.

Jarosław, dnia 7. listopada 1887.

Wiadomości bieżące.

Projekt podatkowy niemieckiej rady rolniczej. Jak z dzienników wiadomo, rząd niemiecki zapędziwszy się w błędne koło ceł protekcyjnych, zamierza znowu podnieść cła od produktów rolniczych i projekt ten poddany był rozwadze niemieckiej rady rolniczej (*deutscher Landwirthschaftsrath*). Po dłuższej naradzie, na której podniesiony był nawet projekt środkowo europejskiego związku cłowego odnośnie do produktów rolniczych, zgodzono się na podwyższenie ceł ponowne. Podwyższenia te, porównywując je z cłami z r. 1879 i 1885, przedstawiają się w markach od centnara metrycznego następująco:

	1879	1885	1887
Żyto i pszenica . . .	1·—	3·—	6·—
Owies i jęczmień . . .	1·50	1·50	3·—
Hreczka i strączkowe . .	1·—	1·—	2·—
Inne zboża	1·—	1·—	2·—
Grys	wolny	wolny	0·50
Słód	1·20	3·—	6·—
Rzepak	0·30	2·—	5·—
Kukurudza	0·50	1·—	3·—
ykorya	wolna	1·—	2·—
Vyroby młynarskie . . .	3·—	7·—	12·—
kstrakt mięsny . . .	12·—	20·—	40·—
Oleomargaryna	10·—	10·—	20·—
Łój	2·—	2·—	10·—
Konie	10·—	20·—	50·—
Źrebięta i kuce (pony) . .	wolne	wolne	20·—
Świnie	2·50	6·—	10·—

Zastanawiając się nad uderzającem na tak krótki przeciąg czasu stopniowaniem ceł przychodzi na myśl, że jak tak dalej pójdzie, to za parę lat doczekamy się po prostu zamknięcia granicy niemieckiej dla obcych produktów rolniczych, co tak samo nie doprowadzi do pomyślnego stanu rolnictwa niemieckiego, jak im nie wiele pomogły cła dotychczasowe, wywołujące represalia u sąsiadów a oprócz tego będące jedną z ważnych przyczyn zniżenia ceny zboża na targu światowym.

Pożyczki na spirytus niem. Banku państwowego. *N. fr. Presse* podaje pod datą 16. listopada b. r. wiadomość, że niemiecki Bank państwowy umocował wszystkie swoje główne filie do dawania pożyczek wszystkim rolniczym gorzelniom na spirytus, złożony pod wspólnem zamknięciem urzędów podatkowych. Wysokość pożyczki dochodzić może 60% wartości zastawionego spirytusu.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.